Listy do żołnierzy

Nr. 4.

Biada nieczystym!

> O jak piękne jest pokolenie czyste!
> Nieczystość — to ogień aż do zguby pożerający!

Kochany żołnierzu!

Niedawno pisałem ci list z przestrogami i radami, jak masz się obronić przed nieczystymi pokusami i okazyami. Ale że niedawno znowu smutnych dowiedziałem się upadków ze strony żołnierzy, więc jeszcze raz ci o tem piszę — ale zupełnie nowe strony tego tematu ważnego ci oświetlić pragnę.

Bo oto wszystko, co kochasz i cenisz, wszystko, co ci najdroższe i święte: twoje przywiązanie do rodziny, twoje zdrowie i szczęście na ziemi, twoja dusza i szczęście wieczne upominają cię i proszą: *Bądź bohaterem i broń swojej czystości.*

Miłość do rodziny.

Kochany żołnierzu! Przypomnij sobie ową straszną godzinę mobilizacyi, tę straszną chwilę pożegnania. Opuściłeś dom rodzicielski, wszystko musiałeś zostawić, a tylko jedno zabrałeś ze sobą w świat: *miłość i przywiązanie osób twemu sercu drogich.*

Ze łzami w oczach i z wielkim smutkiem w sercu poszła rodzina twa do kościoła i tam w tak zwanych nabożeństwach wojennych na klęczkach prosili i błagali: *Święty Boże, Święty Mocny, Święty i Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami.* Potem poszli do Spowiedzi św., by Pana Boga przebłagać i dla ciebie o opiekę prosić. O niczem innem nie myśleli, o niczem nie mówili, tylko o tobie. Rano, obudziwszy się ze snu, pytały dzieci twoje matkę, gdzie w dniu dzisiejszym będziesz. Wieczorem, nim kładły się spać, jeszcze raz złożyły swe niewinne rączęta do modlitwy i Pana Boga błagały: *Dobry Boże, daj, żeby ojca żadne nie spotkało nieszczęście i żeby znów szczęśliwie powrócił.* Z jakiem pragnieniem i niepokojem oczekiwali rodzice i siostry, żona i dzieci każdego listu od ciebie i z jaką gorliwością podwoili swe modlitwy i pobożne ćwiczenia, kiedy twoje listy regularnie ich nie dochodziły. *To*

wszystko sprawiła i sprawia miłość, tak bywa wszędzie, gdzie miłość i zgoda w domu panowała i członków rodziny łączyła. Choć jesteś daleko od twoich, serca ich jednak zawsze są przy tobie.

A teraz, kochany żołnierzu, powiedz, czy wobec tych dowodów miłości ze strony drogich ci osób, ty miałbyś być obojętnym i nie równą odpłacać miłością? Czy jako dobry ojciec i mąż mógłbyś zapomnieć *choć na chwilę* o kochającej cię żonie i dziatkach, gardzić ich uczuciami i stać się wiarołomnym? Czy w chwili, gdy cała Europa i zwłaszcza nasza Polska jęczy pod jarzmem wojny, kiedy twoi starzy i zacni rodzice z tęsknoty za tobą prawie umierają, ty miałbyś się oddać lekkomyślnej zabawie i okrywać hańbą siebie i dom swój i całą rodzinę? — Nie, kochany żołnierzu, to się nigdy nie stanie. Chyba byś już nie był człowiekiem, chyba byś już serca nie miał, gdybyś się tak daleko miał zapomnieć. Powiedz sobie: »*Niech inni robią i bawią się, jak im się podoba, ja tego nigdy nie zrobię*, a w chwilach strasznej pokusy przypomnę sobie ową godzinę pożegnania, swój dom rodzicielski, swą żonę i ukochane dziatki. *Coby oni powiedzieli i jakby się martwili*, dowiedziawszy się, że ich przywiązaniem i tęsknotą gardzę i wolności swej

nadużywam. Nie, ja tego nie zrobię. *Dla żony swej, dla ukochanej matki i siostry, chcę szanować każdą kobietę i jej się przenigdy nie dotykać.*«

Zdrowie i szczęście rodzinne.

Życie rozpustne zawsze się karze samo. Straszliwą ale sprawiedliwą karą grzechów nieczystych to *choroby nieczyste* z okropnymi swoimi skutkami i następstwami. Zaprawdę, to ogień aż do zguby pożerający! »*Zgnilizna i robactwo odziedziczą go*« — mówi Pismo Święte o nieczystych.

Co gorsze, choroby te jako zakaźne przenoszą się łatwo na innych, nawet po kilku latach, kiedy człowiek już zdaje się być wyleczonym, *a nieszczęśliwymi jej ofiarami są jego własna rodzina, jego żona i dzieci.* Tak już niejeden chory przeniósł chorobę tę na zdrową swą małżonkę i zrujnował jej zdrowie na zawsze. *Potomstwo* zaś z takiego małżeństwa zwykle za winę ojca w straszliwy sposób *pokutować musi: albo rychłą śmiercią, albo też wątłym i suchotniczym żywotem, kalectwem, obłędem i t. d.*

Pytam się teraz ciebie, kochany żołnierzu, czy chcesz być powodem nieszczęścia własnego i twojej ukochanej rodziny? Czy

dla krótkiej, grzesznej zabawy chcesz zostać zbrodniarzem i niszczycielem nietylko własnego zdrowia, ale i żony i dzieci, chcesz wieczny spowodować smutek. Nie, tego nie chcesz. Wszakże zawsze było celem życia twego i wszystkich twoich wysiłków, uszczęśliwić siebie i swoją ukochaną rodzinę, dla niej jedynie chciałeś pracować i żyć. *Więc precz z nieczystością! Nie dotykaj się obcej kobiety.* Już jeden upadek, jeden uczynek nieczysty decydować może o losie twoim i twoich najmilszych. Więc złóż przyrzeczenie, że będziesz unikał nieczystości i wszelkiej złej okazyi do niej, *że prędzej w pokusach największe chcesz ponieść ofiary, aniżeli być nieroztropnym*, swoją cnotę błotem obrzucić i rodzinę unieszczęśliwić. To jest obowiązkiem każdego ojca i męża, każdego młodzieńca, który marzy o szczęściu w późniejszym swym stanie małżeńskim.

Twoje życie pozagrobowe.

Wreszcie domagają się od ciebie, kochany żołnierzu, cnoty czystości: *twoja dusza nieśmiertelna i twoja szczęśliwość na drugim świecie.* Wszakże ze życiem na ziemi nie wszystko się kończy; i dla ciebie wybije, czy prędzej czy później *ostatnia godzina*, w któ-

rej twa dusza opuści martwe ciało i *pójdzie na sąd Boży.* Biada ci, biada twej duszy, jeżeli choć jeden tylko taki grzech ciąży wtedy na twem sercu. Wszystkie utrapienia i krzyże, wszystkie starania i prace, podjęte na tym padole płaczu, wszelkie modlitwy i zabiegi około zbawienia w życiu dawniejszem na nic się nie przydadzą, a żal twój i chęć poprawy na drugim świecie są daremne.

Jako żołnierz masz życie bardzo niepewne. Dziś żyjesz i bawisz się, a może za kilka godzin granat lub kula cię trafią i życie twe *nagle zakończą. Żołnierz katolicki zawsze na śmierć musi być przygotowany, bo: »Przyjdzie Pan w dzień, którego się sługa nie spodziewa i w godzinę, której nie wie.«*

A jak Pan Bóg ma być, kochany żołnierzu, obroną twoją w bitwie, jeżeliś Go przedtem lekkomyślnie obrażał w kwaterach; jak Pan Bóg wysłuchać ma modlitwy strapionej matki lub żony, byś znów szczęśliwie powrócił, jeżeli sam zamiast błogosławieństwa Bożego, ściągasz na siebie Jego gniew i pomstę. *Nie żartuj ze sprawiedliwości Bożej.*

Między żołnierzami chorującymi na choroby zakaźne znajduje się *dużo katolików, a nawet dużo Polaków.* Jaka to hańba dla

naszego narodu, który słynie u obcych z pobożności swej i dobrych obyczajów. Jak dalej wiarę naszą wydają na pogardę i szyderstwo u innowierców, albowiem życiem i obyczajami swymi pokazują, *że katolicki żołnierz nie lepszy jest od innych żołnierzy*, że i on ohydnymi uczynkami plami swe sumienie.

Nie, kochany żołnierzu, tak nie żyli *nasi ojcowie. Pamiętne dawne Lechity żyły męstwem i cnotą*. Od ciebie, jako katolickiego, polskiego żołnierza wymaga się nietylko odwagi i męstwa, ale i *czystości serca i nieskazitelności obyczajów*, byś dalej sięgał myślą i poważniej patrzał na cnotę od każdego innego żołnierza i powstrzymywał się aż do końca od kroków lekkomyślnych i w skutkach swych nieobliczalnych.

Walcz więc mężnie i nie poddaj się, bo chodzi tu o sprawy najwyższe, o twoją duszę, zdrowie i szczęście, o twoją żonę i dzieci, o dobre imię twej rodziny, o Kościół i naród. Któryż żołnierz szlachetny nie poświęciłby wszystkiego dla nich i nie walczyłby aż do upadłego! *Bądź więc i ty bohaterem i broń swojej czystości! Lepiej z tysiącznych ran przelewać krew i na polu walki wśród największych boleści umierać, jak powrócić ze sercem skalanem i zdrowiem zrujnowanem*, bo cięższej pokonać swe żądze

i dochować czystości i cnoty, niż zwyciężyć nieprzyjaciela na otwartem polu walki.

Kochany żołnierzu!

Cnota twoja w twoich jest rękach. Pokusy nieraz napadną cię ciężkie, walka cię może czeka zacięta, ale wtedy przypominaj sobie to wszystko, coś tutaj czytał. Bądź tedy bohaterem i powiedz: Precz z nieczystością, ja chcę zachować swą cnotę. A jeżeli będziesz unikał wszelkiej złej okazyi i o pomoc Bożą prosił, wtenczas zostaniesz aż do końca czystym i nigdy nie upadniesz.

A tego ci szczerze życzą wszyscy: twoja rodzina, twój Kościół i twój naród. Nie czyń im hańby.

Nil obstat.

Posnaniae, 22. Juli 1915.

Steph. Zwolski.

Imprimatur.

Poznań, d. 22. lipca 1915.

Konsystorz Jeneralny Arcyb.

w z. *X. Weimann.*

POZNAŃ 1915. — Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.